Nr. 36. Lwów, Niedziela dnia 13. Września 1874. Rok VI.

SZCZUTEK

KRONICZKA LWOWSKA.

Poniedziałek. „Szomer Izrael“ zrozpaczony posełą deputację do ruskoho ministra ks. Pawlikowa. *Waj geschrieen! Wus zu thin?*

Wtorek. O. Pawlikow udaje, że spi. Chór bursaków stauropigijskich spiewa do Szomera: *Ne zdurysz!*

Środa. W Kołomyi zawiązuje się ruskie towarzystwo wstrzemięźliwości i tępienia robactwa.

Czwartek. „Słowo“ pisze, że robactwem kraju są lichwa, pijaństwo i *wsi obmanstwa jewrejew.*



Piątek. Kahał centralny rozpisuje konkurs na nowe „melodje hebrajskie.“ Motto: *Et tu Brute, di politischer Ganef, contra me?*

Sobota. Ruś halyckaja odpowiada z figlarnym uśmiechem: „*Wże ty bilsze ne zadzwonia, dzwony światoho Jura.*“

Niedziela. „Szomer Izrael“ w okólniku, Rabbi Loewenstein w synagodze wydają ukaz: „*Alle Wechsel in die maimorajnen Ruthenen alsogleich arein klagen!*“

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową **10** złr., półrocznie **5** złr., ćwierćrocznie **2** złr. **50** ct. W wielkiem księztwie Poznańskiem **7** tal. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie **21** franków. — We Lwowie całorocznie **10** złr. — Numer pojedyńczy kosztuje **20** ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inserata przyjmuje redakcja i ajencja dzienników W. Piątkowskiego.

ADRES: **Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 4 na I. piętrze.**

PRZED SEJMEM.

Skończyliśmy żniwo, kopiemy kartofle,
Jest z czego w mieście bimbować,
Więc nim się w gorzelni kampanię rozpocznie,
Możemy politykować.
Możemy się zebrać w sali redutowej,
A tam jak przyjaciel stary,
Muzy nas będą witały z sufitu,
Maski, klarnety, fujary.

Że rząd nam chce podać ważne przedłożenia,
Szeptają ludzie wpływowi,
Więc najprzód będziemy uchwalać ustawę,
Jak kurdziel kurować krowi,
Potem jak chronić kuropatew stada,
Od psa i złego człowieka,
W końcu jak mają być sypane groble,
Gdy woda ze stawu ucieka.

Gdy wszystkie te ważne uchwalim ustawy,
Upłynie sesja sejmowa,
Więc wrócim do domu i o dobro kraju
Już nie zaboli nas głowa.
Bo jak kurować z nędzy wsie i miasta,
Jak chronić kraj od Moskali,
I jak berlińskie wstrzymać zapędy —
To już rząd za nas uchwali.

No, gdyby sejm się z Jakobinów składał,
To zniósłby i propinację;
Lecz czegoż nam się przed rządem wyrywać
I robić czczą demonstrację?
Wszak rząd wie dobrze co z nami ma robić,
Rząd przecież sprzyja krajowi!
Więc was pod hasłem owczej potulności
Witam, posłowie sejmowi.

Szczutek.



L. 1.250.

W imieniu Jej wszechwładnej Mości Opinji publicznej

orzeka Zdrowy rozum na wniosek Dobrej wiary, że artykuł umieszczony w Tygodniku Wielkopolskim, pod tytułem: „W imieniu moralności“ mieści w sobie dowody, że głupota ludzka nie zna granic, i że przeto dalsze rozpowszechnienie tegoż artykułu poleca się we wszystkich prowincjach Polski.

Artykuł ten brzmi w dosłownym przedruku z Tygodnika Wielkopolskiego:

„Jeśli prawie wszystko w Galicji znajduje się obecnie w zawieszeniu, moralność zwłaszcza młodego pokolenia powinna stać nietknięta. Niestety! dzieje się inaczej i widzimy, że czasopismo, którego zadaniem powinno być chronienie młodzieży od zepsucia, demoralizuje ją ohydnie. Tym czasopismem jest „Szczutek“ wychodzący we Lwowie. Zaprowadzona w nim stała rubryka „Rozmowa Gogątek,“ a w ostatnich numerach nawet główne ryciny, niezmiernie zasmucają i paraliżują każdego myślącego. W tych bowiem rozmowach ustawicznie powtarza się jedno i to samo, mianowicie zatruwanie wszelkiej przyzwoitości, moralności i uczciwości młodych ludzi, bądź przez lekceważenie rodziców lub przełożonych, bądź też przez jawne szerzenie najzgubniejszych zasad, jak się o tem każdy, kto „Szczutka“ czytuje, przekonać może. Ostatnia zaś rycina, gdzie małe dziecię mówi, iż matka jest naiwna, że chodzi do kościoła, przewyższa swoim jadem wszystko, co sobie wystawić można i dowodzi oczywiście, jakoby „Szczutek“ nie miał innego zadania, tylko psuć i demoralizować nietylko młodzież, ale nawet małe dzieciaki. Zamiast karcić i wyszydzać złe i niedorzeczne czyny trzech zaborczych rządów, do czego ogromne ma pole i mnóstwo sposobności, zamiast smagać złe i zastarzałe sądownictwo w Galicji, smagać oszukaństwa po bankach i kolejach, wydrwiwać i wyśmiewać występki lub zdrożności narodowe, trawestować nieznaczne płody literatury lub sztuki, zamiast tego wszystkiego cóż robi „Szczutek“? „Szczutek“ zatruwa niemowlęta polskie a zatruwa właśnie wówczas, gdy te niemowlęta są w niewoli austrjackiej, pruskiej i rosyjskiej, a tem samem na niezliczoną ilość innego złego narażone i wystawione. Czy taka redakcja jest patrjotyczną i rozsądną, niech sądzi cała Polska, Ruś i Litwa; ja pióro kruszę i robię tylko tę uwagę: że kto dzieci lub młodych ludzi demoralizuje, ten pewnie sobie nie życzy, aby wyrośli na uczciwych mężów i byli zacnemi obywatelami kraju. Niech nas Bóg uchowa od takiego użycia wolności druku!“

Zarazem poleca się redakcji „Szczutka“, by w własnym interesie rozpisała konkurs na napisanie jeszcze czegoś głupszego. Od konkursu wyłączyć należy redaktora Tygodnika i autora tegoż artykułu, aby nie zabili od razu konkurencji.

Zdrowy rozum.

We Lwowie dnia 10. Września 1874.

Rozmowa Gogątek.



— Ty, czytałeś co o nas napisał „Tygodnik Wielkopolski?“

— Naturalnie. Widzisz, co to my znaczymy! Już się zaczynają nas bać!...

Po kongresie.

Do domu ciebie, Jomini,
Z Brukseli wiezie para;
Zmęczonyś w imię *Domini*,
Białego Russów cara.

Nie stanął ty, ach Jomini,
U wielkich marzeń kresu,
Żadnemu bowiem *homini*
Nie przyszło nic z kongresu.

I cóż, że za twe, Jomini,
Oracje pokojowe
Zakwitły twemu *nomini*
Wawrzyny papierowe?

Więc cóż dziś zrobisz, Jomini,
Twoja myśl jest — sen i mara!
O spiesz do państwa *domini*,
Białego Russów cara!

OGŁOSZENIA

porozlepiane zapewne przez omyłkę w niewłaściwych miejscach.

Obok kawiarni Dobrowolskiej *vulgo* **„Czarnej Maryni“:** „Tu dostanie dla panuf studentuf wigt, stańcje, pranie, ojcofsko opiekę, macierżyńsko piecze, moralności i wszystkiego co potrzeba — za barzo mierno cęne!“

U bramy wiodącej do sali sejmowej: „Tu morżna dostać rużny *stażyzny*, stare spodni, gamiselki, sórdóty, oberroki, bóty, lorynetki, gukiery, laski i inne potrzeby dla panuf elegantuf — prawie za durno!!“

Na gmachu Wydziału krajowego: „Kilka łużek na sprzedarż na sprenżynach i kilka materacuf — nie barzo sponiwiranych!“

U wejścia do teatru: „Tego miejsca zanieczyszczać nie wolno!!“

Obok redakcji „Dziennika Polskiego“: „Tu dostanie najlepszej mikstury do wywabiania plam!“

Obok redakcji „Gazety Narodowej“: Tu wyrabiają najskuteczniejszy środek na pchły, pluskwy, stonogi i inne plugawstwo!“

Obok redakcji „Przeglądu Lwowskiego“: „Tu dostanie mebli na kredyt!!“

Na kamienicy Andriollego, gdzie obraduje „Klub postępowy“: „Poszukuje się odpowiedniego *zajęcia*. Ktoby wiedział o takowem, niech się zgłosi na pierwsze piętro, gdzie otrzyma w pomyślnym razie **faktorne.**

Na redakcji „Gazety Lwowskiej“: Tu poszukuje się nauczyciela do pierwszych początków *muzyki*, gramatyki i stylu.“

Na gmachu Domu Narodnego: „Tu odbywa się licytacja na bydło i ułatwia się transport *wyborowego* bydła za granicę!“

Na rozmaitych kamienicach na Krakowskiem i na Zarwanicy: „Zginął pulares z pieniędzmi!“ „Zginął złoty zegarek z łańcuszkiem!“ „Zginęła bransoleta z brylantami! „Zginęła chusta od nosa!“

(C. d. n.)

Tygodnikowi Wielkopolskiemu.

„Niemowlę polskie“ w pruskiej jęczące niewoli!“
Wiem, czemu współniemowląt przyszłość tak Cię boli!
Póki współniemowlęta **„czytają“**, pół biedy,
Lecz cóżby się, niemowlę, z Tobą stało wtedy,
Gdyby współniemowlęta „zatrute mym jadem“
Chciały **drukować pismo —** za Twoim przykładem?..

Szczutek.

Pamiętniki Szmejgełesa.



— Nu — jak ja jeszcze chodził w żupan i pejsy, a soi gemain wie a polnischer Jüd, und nicht so fein und nobel jak teraz, to ja miał różne przypadki. Ech hab a bitteres Broit gehabt. Ja najlepiej lubił handlować mit kleinen Beamten. Nu — ty był na halickiem a soi aner, mit 600 ranesz na cały rok. Ja go znał, jak był jeszcze a praktykant mit gur nischt pension, i ja mu na weksel dał 10 ranesz. Sug ech ihm, aby napisał 15 ranesz, si git, on napisował. Jak przyszedł termin, on miał płacić. Nu ja wiedział, co wun nie ma płacić, bo zkąd miał płacić? Gib ech ihm jeszcze 5 ranesz, i kazał mu napisać 50 ranesz. Un napisał. Przyszedł termin, wun znowu nie miał. Ja mu dał jeszcze 10 ranesz i ja jemu tak z feina powiedział, coby kto za niego ręczył — to ja mu dam jeszcze 10 ranesz. A kto ma ręczyć? on się pyta. Ja mu powiadam, coby sam pan prezes ręczył. Goi głupi myślał, co ja chce, dass der President selber unterschreibt. Nu ja mu to wytłumaczył, co to się samo zrobi — nikt nie będzie widział, niech wun sam podpisze — ja nie głupi skarzyć — a jak dostanie pensję, nu to zapłaci. A soi ist geschehen — pan prezydent był podpisany — und der Goi był już mój. Za dwa roki wyrósł weksel na tysiąc ranesz — a pan prezydent furt był podpisany. Nu, ja mu dał razem 35 ranesz — a weksel na Tausend ranesz. Jak wun pensje dostał — to wun miał 25 ranesz na miesiąc, a ja z tego 15 za procent, i za ten strach coby ja nie skarzył. Wun dostał pensje na 50 ranesz, nu to ja miał 25 ranesz miesięcznie a weksel stał. Und wus er geweint hat, gepiszczyć gemacht, aj to było także coś warte. Dopiero jak się wużenił u tego piekarza, hat er mir gezahlt die ganzen Tausend ranesz. A soi geszefte zrobił ustne, taki mały może dziesięć, a może więcej. Und die groissen mit die Grafen, aj, tego było na kopę. Nur mit die Grafen — to było większy harmider. — Takich historjów to ja mam dużo in meinen memoaren, i ja sobie będę opowiedzieć powoli, bo ja teraz nie potrzebuje takie geszefte. Man ist jetzt nobel, fein und elegant; eingeschrieben zum Szomer — und witrig pikant. Tylko te rękawiczkies, a schłag soll sie treffen.

Mowa afisza teatralnego krakowskiego nad zwłokami artystki *).

Szanowna publiczności! Oto leżą przed nami zwłoki artystki najznakomiszego w Polsce — co mówię w Polsce — w Europie teatru naszego. Ś. p. zmarła była jego nie małą ozdobą i przez śmierć jej ponieśliśmy ogromną stratę! — Nie chciejcie jednak mniemać, jakoby to była strata niepowetowana. Owszem dyrekcja postarała się już o zastępczynię zmarłej inną, która zapewne jeżeli nie dorówna talentem tamtej, to ją pewnie przewyższy. — Przedstawienie więc nie doznaje żadnego uszczerbku, i dla tego szanowna publiczność może z wszelką ufnością wziąć abonament na sezon zimowy, który rozpocznie się z dniem 1. Października. Przez współczucie i pamięć dla zmarłej powinniście licznie zapełniać teatr, przy którym ona lat tyle pracowała niezmordowanie, i za jej duszę kupować bilety w kasie po cenie zwyczajnej. A teraz opuszczając ten świeży grobowiec, wznieśmy okrzyki na cześć dyrektora, który takie miał artystki, i za jego powodzenie zmówmy kilka recenzyj „Czasu“.

*) Mowę tę znaleziono w rękopiśmie na drodze do cmentarza, autor musiał ją wyrzucić przy częstem wyjmowaniu chustki do nosa i do oczów — i zapewne w skutek tego nie została wygłoszoną nad grobem.

W kawiarni lwowskiej.

Przed rokiem.

A. Przecież to skandal, że w całej Galicji nie ma ani jednego literackiego pisma.

B. To prawda! Że się też nie znajdzie jakieś grono, któreby już przynajmniej z patrjotyzmu zajęło się założeniem takiego pisma.

A. Poco grona; przedsiębiorca jakiś, lub księgarz powinien o tem pomyśleć. Na cztery miljony mieszkańców znalazłoby się prenumeratów chętnych i kilka tysięcy.

B. Ależ panie kochany, sam Lwów ma inteligencję liczną, która pragnie czytać. Ze Lwowa, z moich znajomych, przynajmniej z pięciuset zaprenumerowałoby chętnie — byle tylko jakie było.

A. Et. Panie, co to gadać; u nas nic nie będzie — i kwita. My przeznaczeni na upadek.

Po roku.

B. A cóż Panie. Mamy aż dwa pisma literackie. Poczynamy się ruszać. Ale cóż z tego — zbankrutują prędko.

A. Oczywiście, że zbankrutować muszą. Poco nam dzisiaj więcej dzienników? Ja, Panie, mam niemiecki, „Ueber Land i Meer“ z obrazkami za 35 centów — i czytam bez końca. Zkąd oni naraz wezmą prenumeratorów?

B. To prawda. Szlachcicowi, Panie, na wsi nie w głowie, co tam piszą, a z nas każdy w mieście to przeczyta w kawiarni.

A. Ale przecież należałoby może które zaprenumerować?

B. Poczekajmy, tylko nie tak gorąco; niech się pokaże, które się utrzyma.

A. Kiedyż żona moja zachorowała naraz na patrjotkę — i gwałtem zachciewa się jej literatury.

B. Moja, chwała Bogu, należy do emancypantek pod tym względem. Zresztą Panie, nie ma co gadać, u nas nic się udać nie może. Ciekawym, kto u nas pisać potrafi? Ot, krzyku narobią, pokłócą się — i już ich nie ma. To nie dla nas biedaków.

Zdemontowana armatka.

(Bajeczka moralna.)

Recenzentowi teatralnemu *Gaz. Lwow.* do albumu.

Była raz sobie armatka mała,
Co chociaż mała, głośno strzelała,
Sama bezpiecznie skryta za szańcem,
Śmigała w koło ostrym „siekańcem.“
Gromiła wszystko, z bliska, z daleka,
Na huk jej drżała każdemu skórka:
Wtem jej w panewkę zabito ćwioka,
Z głośnej armatki została — **rurka!...**

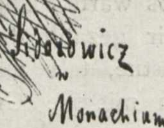
Adres niemowląt polskich.

Wielebny Tygodniku! Dzięki Ci, żeś nas wstrzymał nad brzegiem przepaści, żeś nam wskazał całą toń zepsucia, w jakiej brodziliśmy, a w którą wtrącił nas bezbożny „Szczutek“. Wyznamy Ci ze skruchą, że pod wpływem tego jadu, którym nas zatruł, postanowiliśmy byli właśnie założyć „Klub bezwyznaniowych niemowląt“, do którego zamierzaliśmy wciągnąć wszystkie „nieodłączone“ jeszcze niemowlęta w całej Polsce, Rusi i Litwie. Głos Twej przestrogi wstrzymał nas od tego! Weszliśmy w siebie i postanowiliśmy wrócić na drogę cnoty. Gorące dzięki składają Ci przez usta moje tysiące nawróconych! Dzięki raz jeszcze, wielebny Tygodniku!

Jedno z zatrutych niemowląt w imieniu wielu innych.

Streszczenie memorjału redaktora „Słowa“ do moskiewskich braci.

„Wsio dobre, ino adwokat Mochnackij dużo szwecujet.“



KAROL WILD,

księgarz lwowski.

Karol Wild.

Żyć i pracować na bruku lwowskim i dorobić się uznania wszechstronnego i licznych przyjaciół — należy do najtrudniejszych przedsiębiorstw. Kto w zapasie, jako kapitał zakładowy — ma tylko ambicję i zręczność, ten może mieć wprawdzie chwilowe powodzenie; jednakowoż kapryśna opinja lwowska prędko się na nim poznaje, i nie ma dnia, aby we Lwowie jakiś półbóg nie bankrutował.

Opinja absolutnie nie znosi drobnych spekulacyj na jej względy. Dziwaczce tej nie imponuje długo ani tytuł, ani tradycyjne zasługi, ani miliony, ani reklama; zrazu popieści jak kokieta, poznaje jednakowoż prędko właściwą wartość i rzuca w kąt blagiera, jak zużytą rękawiczkę. Ileż to takich rękawiczek politycznych i niepolitycznych leży po zakątkach Lwowa!

Szczęśliwy konkurent o jej względy musi długo i wiernie stać na stanowisku; musi się wykazać sporym zapasem miłości, ofiarności, energii, konsekwencji i niestrudzonej pilności. Długo też każe ona konkurentowi czekać na swoję miłość, ale gdy już pokocha kogo, to kocha go tak, jak jest kochanym p. Karol Wild, którego sympatyczne oblicze podajemy publiczności na pamiątkę 25letniego jubileuszu jego działania publicznego.

Korespondencje redakcji.

— **X. we Lwowie.** Sprawa „stryjów" to rzecz zbyt prywatnej natury. — **M. we Lwowie.** Będziemy korzystać z łaskawych uwag. — **Wł. w Przemyślu.** Kalendarz „Haliczanin i noworocznik hnmorystyczny Szczutka," opuści prasę w krótce. — **R. w Cieszynie.** I owszem. — **X. w Krakowie.** Mamy innego referenta tej sprawy.

Od Administracji.

Do tego numeru dołączają się listy zwrotne.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Za zboże jako to: hreczkę, jęczmień, owies, półpłody, proso, żyto, przenicę wszelkiego rodzaju, kukurudzę;

za płody strączkowe jako to: fasolę, groch, soczewicę, łubin, wykę, groch cukrowy;

za mlewo ze zboża i płodów strączkowych jako to: szrót mączny, mąkę, otręby, krupy, kaszę, grys, krupki perłowe;

za nasienie olejne jako to: nasienia lnu, konopi, maku i rzepaku, jakoteż za lniankę;

jeżeli artykuły te ze stacyji w Podwołoczaskach, Brodach, Tarnopolu, lub we Lwowie oddane będą do transportu w ruchu lokalnym, albo też w ruchu z kolejami sąsiedniemi, **zniża się od 15 Września b. r. począwszy,** aż do dalszego postanowienia **prowizya od zaliczek naprzód wypłacanych (Nachnahme in forhinein)** przepisana taryfą dnia 15 Maja 1872 r. **z 2% na 1%.**

Co się niniejszem ztem zastrzeżeniem podaje do publicznej wiadomości, że zniżenie to taryfy niema żadnego wpływu na inne artykuły, ani też wtenczas, jeżeli wymienione artykuły oddane zostały do transportu na innych wtem ogłoszeniu nie wyszczególnionych stacyach.

Lwów, dnia 12. Września 1874.

Dyrekcya ruchu.

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Niniejszem rozpisuje się w drodze oferty dostawa mundurów dla służby i towarów kuśnierskich na rok 1875.

Ubiegajacych się o tę dostawę zaprasza się, aby dotyczące oferty zaopatrzone w marki 50 centowe, jakoteż w wadium 5%we najdalej do 1go Listopada b. r. do dyrekcyi ruchu kolei Karola Ludwika wnieśli.

Dotyczące warunki dostawy przejrzeć można w magazynach kolei Karola Ludwika w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie.

Lwów, dnia 1. Września 1874

Dyrekcya ruchu.

1 — 3.

Nowy skład
WIN FRANCUZKICH
we Lwowie,
przy ulicy Halickiej liczba 21.

Poleca wybór najlepszych win, konserwów i łakoci w przednich gatunkach.

L. H. Małecki.

Fotele

bardzo wygodne do pokoju i ogrodu, z drzewa brzozowego gięte poleca sztuki po **1** złr. **50** ct. handel

WILHELMA ADAMA
we Lwowie.

Dzieje powszechne

SZLOSSERA,

WYCHODZĄ OD PAŹDZIERNIKA 1872 R. NAKŁADEM

KSIĘGARNI POLSKIEJ

we Lwowie (l. 12. ulica Kopernika)

po dwa sześcio-arkuszowe zeszyty na miesiąc.

Obecnie drukuje się tom 8.

Przedpłata na 8 tomów, czyli 2 pierwsze roczniki z policzeniem za ostatni, wynosi we Lwowie 18 złr. 90 cnt. z przesyłką 19 złr. 98 cnt.

Skompletowawszy jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy, sprzedajemy takowe po cenie prenumeracyjnej, o połowę mniejszej od ceny sklepowej. Przystępujący obecnie z prenumeratą, wchodzą w prawa zwykłych prenumeratorów i opłacają nadal po 2 złr. 22 cnt. kwartalnie (za każde 6 dalszych zeszytów).

Dla ułatwienia sobie prenumeratorowie mogą wyszłe już zeszyty odbierać częściowo, opłacając za pierwszych sześć (z policzeniem za sześć ostatnich) we Lwowie 4 złr. 20 ct, z przesyłką 4 złr. 44 ct., a za każde następne sześć zeszytów we Lwowie 2 złr. 10 ct., z przesyłką 2 złr. 22 ct.

Z uwagi, że to już są ostatnie egzemplarze, zapraszamy do pospiesznego zapisywania się, gdyż już potem nie będziemy w możności dostarczenia tego tak znakomitego, a jedynego w naszej literaturze na tak wielką skalę wykładu dziejów powszechnych.

Cały dochód tego wydawnictwa przeznacza się na

oświatę ludu.

Księgarnia Polska

Lwów l. 12. ul. Kopernika

C. K. UPRZYW. KOLEJ  GAL. KAROLA LUDWIKA.

Ogłoszenie.

Niniejszem rozpisuje się w drodze oferty dostawa **nafty** na czas od 1. stycznia aż do ostatniego grudnia 1875 roku.

Ubiegających się o tę dostawę zaprasza się, aby dotyczące oferty zaopatrzone w marki 50 ct., jakoteż w wadium 5% najdalej do 1. listopada r. b. do dyrekcyi ruchu kolei Karola Ludwika wnieśli.

Dotyczące warunki dostawy przejrzeć można w biurach jeneralnej dyrekcyi we Wiedniu, jakoteż w naszych magazynach w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie.

Lwów, dnia 5. września 1874.

Dyrekcja ruchu.

Osobliwa biblioteka.



— Panie, powiadasz, żeś zmęczony i znudzony; czemuż przestałeś odwiedzać państwa X; mają pięć córek ładnych na wydaniu....

— Przeczytałem już wszystkie.

— Jakto?

— A tak, łaskawa Pani, to jest biblioteka, w której czyta się dzieła, a żadnego nie bierze się ze sobą do domu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.